

Witajcie w małpiarni

21 sierpnia 2010

„Musisz pamiętać, że twoje zaskoczenia zawsze cię wyprzedzą” – usłyszałem niedawno od człowieka bogatszego w wiedzę i doświadczenie. „Tak jest zbudowany ten świat i nie ma na to rady” – skwitował rzecz nieco banalniej.

Polemizować z mężem rozumnym, gdy ten mądrość głosi, byłoby świadectwem i braku rozsądku, i nawet grubym nietaktem. Wszelako sytuacja, z którą konfrontowany jest obecnie pewien obywatel Rzeczypospolitej, wplątany w urzędniczy świat, wciągający go bez jego woli w wir niezrozumiałych wydarzeń, przywodzi na myśl scenariusz thrillera psychologicznego autorstwa Alfreda Hitchcocka. Bądź jeszcze lepiej – świat bohatera „Procesu” Franza Kafki. Bądź też, żeby tak daleko nie sięgać, rzeczywistość wykreowaną prześmiewczo przez niezapomnianego Stanisława Bareję.

Otóż nasz bohater – w trosce o właściwy klimat nazwijmy go Józefem K. – ledwie przed trzema miesiącami został szczęśliwym posiadaczem mieszkania własnościowego. Kupił je za oszczędności całego życia. Żeby być precyzyjnym – za oszczędności całego życia kilku członków swojej rodziny.

Teraz postanowił część mieszkania wynająć. Studentom. „Akademików w mieście jak na lekarstwo, wyższych uczelni sporo, czyli popyt potężny, a podaź taka sobie. Miejsce w mieszkaniu jest, rok akademicki za pasem, dorobię do pensji” – pomyślał sobie pan Józef. „Muszę tylko solidnie odświeżyć kuchnię i łazienkę” – ocenił. „No i przekonać żonę” – zakończył na poły filozoficznie.

Jak pan Józef postanowił, tak i zrobił. Namówił żonę, wynajął firmę budowlaną, wyjaśnił, czego oczekuje, dogadał szczegóły techniczne i finansowe, wreszcie podpisał umowę – prace modernizacyjne ruszyły z kopyta. Wkrótce plany pana Józefa

zyskały laur konkretyzacji. Wymieniono zniszczone drzwi, w łazience pojawiła się nowa glazura, odświeżono sufit i ściany, wytartą kuchenną wykładzinę z PCV zastąpiły gustowne panele.

JAK DZIECKO WE MGLE

Niestety. Widząc nadchodzący wielkimi krokami finał prac remontowych i pierwsze złotówki dochodu, nasz bohater postanowił sprawdzić, czy określony sposób zabudowy trzymetrowego odcinka rury doprowadzającej gaz do kuchenki, będzie zgodny z obowiązującymi przepisami. W związku z czym zachował się niczym przedszkolak nie mający pojęcia o nadwiślańskich realiach – założył, że wątpliwości pomoże mu rozstrzygnąć kompetentny urzędnik. Chwycił więc pan Józef za telefon i w chwilę później przedstawiał sprawę reprezentantowi firmy administrującej nieruchomością.

Właśnie w tym miejscu historia ta radykalnie przyspiesza. Mianowicie już dzień później do drzwi mieszkania Józefa K. dzwoni Ważny Pan Inspektor. Zaproszony na miejsce ocenia, że propozycja dotycząca kuchni jest do przyjęcia. Obecni na miejscu fachowcy z ekipy remontowej z uznaniem kiwają głowami, Józef K. dziękuje serdecznie i usiłuje odprowadzić gościa do wyjścia. Ten znienacka odwraca się w drugą stronę, łapie za klamkę u drzwi i... wkracza do pozostałej części mieszkania.

Ignorując protesty Józefa K., tak jakby znajdował się w swoim, a nie w cudzym mieszkaniu, Ważny Pan Inspektor obejrzał dwa kolejne pomieszczenia, wykonał serię zdjęć, po czym rozgościł się w łazience. „Co pan wyprawia, proszę w tej chwili wyjść!” – Józef K. co rusz powtarza polecenie podniesionym głosem. „Pan przebudował lokal bez pozwolenia” – słyszy w odpowiedzi oskarżenie, po wyartykułowaniu którego Ważny Pan Inspektor przystępuje do sporządzania notatki służbowej. W której zamieszcza szereg stwierdzeń, jakoby dokumentujących stan faktyczny, a w rzeczywistości listę absurdów, sformułowanych urzędniczą nowomową. Po czym nakazuje Józefowi K. „wstrzymać prace”.

„Ale z jakiego powodu i jakie prace?” – chce teraz wiedzieć nasz bohater. „Nie wolno mi we własnym domu malować ścian czy sufitów? A może układać paneli podłogowych?” – odpowiedź nie pada, za to Pan Inspektor podsuwa naszemu bohaterowi notatkę. „Proszę podpisać” – burczy nadzwyczaj kompetentnie.

Józef K. uwidacznia na notatce swój protest, następnie parafuje dokument, by następnego dnia zwrócić się na piśmie do przełożonych Ważnego Pana Inspektora, żądając wyjaśnienia powodów i okoliczności tego najścia.

„Proszę zrozumieć, że zaprzestałem protestów i rozmawiałem z Ważnym Panem Inspektorem nie dlatego, że godziłem się z naruszeniem przez niego miru domowego, tylko dlatego, że w stresie zapomniałem, że w tej sytuacji miałem prawo usunąć go z mojego mieszkania siłą” – podsumowuje grzecznie swoje zastrzeżenia Józef K.

ŻADNYCH NIEPRAWIDŁOWOŚCI

Dokładnie pięć dni później ekipa remontowa kończy prace. Józef K. ogląda telewizję w jednym z pokoi, znajdujących się w głębi mieszkania. W mieszkaniu przebywa sam. Nagle w progu tego właśnie pokoju pojawiają się dwie damskie sylwetki.

Józef K. zamienia się w słup soli. „Kim panie jesteście i co tutaj robicie?” – pyta zaskoczony. Ponieważ rozpoznaje jedną z osób (tym razem jest to Ważna Pani Inspektor), czym prędzej łapie za dyktafon. Uruchamia zapis. „Panie pozwolą, że będę rejestrował nasze spotkanie” – zagaja.

„Nie zgadzam się na żadną rejestrację!” – protestuje Ważna Pani Inspektor. „W takim razie wyjdźmy na klatkę schodową” – orzeka Józef K. Tam powtarza pytanie: „Kim panie jesteście i dlaczego weszłyście do mojego mieszkania bez pozwolenia?”. W odpowiedzi Ważna Pani Inspektor ostrym tonem nakazuje Józefowi K. przerwać rejestrację spotkania.

Ten odmawia...

Ważna Pani Inspektor podnosi głos...

Głos podnosi pan Józef...

Temperatura spotkania szybuje ku gorejącemu słońcu...

W chwili obecnej – a proszę sobie wyobrazić, że sprawa toczy się ledwie od dwóch tygodni – Józef K. oskarżany jest o przeprowadzenie u siebie w mieszkaniu prac budowlanych na skalę porównywalną z kapitalnym remontem elektrowni atomowej. Ostatnio z przesłanego mu pisma dowiedział się, że nielegalnie wybudował u siebie kuchnię, łazienkę, przedpokój (takie kwiatki, powtarzam, ma na piśmie, *expressis verbis*), i Bóg jeden wie, co jeszcze, boć lista zarzutów nie została zamknięta. Mało tego, sprawa wydaje się rozwojowa – firma administrująca nieruchomością właśnie zagroziła panu Józefowi... odcięciem dopływu gazu.

Tymczasem w tak zwanym międzyczasie pryncypał Ważnego Pana Inspektora – słuchajcie, słuchajcie! – stwierdził *expressis verbis* (cytuję): „Nie stwierdziliśmy żadnych nieprawidłowości w czynnościach służbowych wykonanych w Pana mieszkaniu przez naszego inspektora”...

* * *

To przecież niemożliwe, takie nonsensowne sytuacje nie zdarzają się w rzeczywistości, ja najwyraźniej śnię. Wystarczy otworzyć oczy, a koszmar zniknie.

Otwieram zatem oczy... jednak widma powołane do życia przez Alfreda Hitchcocka, Franza Kafkę i Stanisława Bareję nie znikają. Ich liczba rośnie. Płasają, wciągając Józefa K. w obłądny, urzędniczy tan.

Witajcie w małpiarni, można powiedzieć. To jest, witajcie w Polsce u progu drugiej dekady XXI wieku.

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Goniec](#)